Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe Poczt. Kasy Oszczędności Nr. 150.709. **Cena N-ru 100 Mkp.**

Wydawn. ROK 54. KRAKÓW, DNIA 13. SIERPNIA 1922. Nr. 33.

DJABEŁ



Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO TYGODNIKA „DJABEŁ" WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.
Cena egzemplarza 100 Mkp.

PRENUMERATA W KRAKOWIE I NA PROWINCYI WRAZ Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ:
MIESIĘCZNIE **400** MKP.
Cena egzemplarza 100 Mkp.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

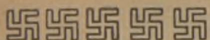
TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

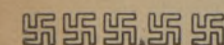
W LABORATORJUM BAKTERJOLOGICZNEM.

Federowicz. Nad czem teraz, mój premierze, pracujesz?

Dr. Nowak. Z powodu nadchodzących wyborów przyrządzam serum do wstrzykiwania chorym na wściekliznę partyjną i na fałszowanie woli wyborców.

Federowicz (do siebie). A to naiwny... (głośno). Wątpię, aby ci się to udało. Lepiej wynajdź środek do zastrzyknięcia autorytetu gabinetowi, a i nam Kapekom coś zastrzyknij dla wzmocnienia sił, osłabionych ciągłem przeskakiwaniem na prawo i na lewo.





OD WYDAWNICTWA. Z powodu olbrzymiego podniesienia kosztów druku i papieru podwyższamy prenumeratę i cenę pojedynczego egzemplarzą na 100 Mkp.

Całoroczna prenumerata w Ameryce kosztuje 4 Dol.

Od Wydawnictwa.

Do Szanownych P. T. Prenumeratorów.

Prenumerata Tygodnika „Djabeł“ wynosi wraz z przesyłką pocztową miesięcznie **400 Mkp.**

Adres wydawnictwa tygodnika »DJABEŁ«:
Władysław Borkowski, Kraków ul. Niecała L. 4.

WICEK SOCJALIK.



Żadna ci psiokrew ze szmat krakowskich nie zanutowała, co bez trzy dni (sobotę, niedzilę i poniedziałek) beł ci w Krakowie wielki zjazd policjanów. Gdzieś sie, chłopie, psiokrew obrócił, to ci styrczał policjan mundurowany, tajny sułan, abo bury, abo chatrak. W niedzile kole starygo tyjatru przechodzący, bełem sam na własne kapowidła widzący jakich ze dwiestu. A beli psiokrew okrutnie morowo i suminnie służbę pełniący. Szedł ci ze mnom posył Ferdyk i peda: „Mom, Wicek, pragninie — wstąpmy se na bombkę“. Jak ci to policaje usłyszały, zaraz ci jeich kielkunastu chyciło Ferdka za kołnirz i chciało taszczyć do ula. Dopiro jak ci sie psiokrew wylemitygował co jezd szuwerenem i co głosuwał za przyińciem do wiądomości Nowaka, a ino o bombce u Siapsi beł myślący, jakiś ci starszy kazował go puścić, ale ci nam zrobił uważność co bomby możno pić, ale o nich publicznie nie gwarzyć.

Na te trzy dni zjazdu polikierów beła psiokrew zawieszona ustawa alkoholiczna. We wszystkich kirniach odchodziła psiokrew trunkowość galanto.

A trza wiedzieć co od 11 lipca obowiązuje psiokrew nowe rozporządzynie antitrunkowe, na uciemiężynie narodu bez jakichś psiokrew sufraganów wykumbinowane. A stoi ci tyż w nim jak drut: „Całkowity nakaz sprzedawania i podawania napojów alkoholowych może nastąpić w danej gminie na zasadzie głosowania powszechnego“. Otóż na pochwałę i zaszczyt naszygo psiokrew rycerskiego narodu trza zanotuwać, co chocia już psiokrew minon misionc od obowiązywania onygo rozporządzynia, to jeszcze w całyj Polsce nie nalazła sie taka psiokrew zatracona gmina, któraby chciała głosuwać za zakazem trunkowości. I jezdem psiokrew przy nadziei, co się nie najdzie. A w kużdym razie jezdem psiokrew spokojny o Kraków, co do takij hańby i poniżenia nie dopuści, choćby jego prezydentem nie beł nawyt Federowic, a jaki psiokrew fabrykant wody sodowyj.

DO ZDROWEGO SENSU.

Zdrowy sensie, czemu przyjście
Na ten padoł ciągle zwlekasz?
Był premierem polskim muzyk,
Był premierem i aptekarz...

Sensie zdrowy, dość psich figlów,
Które teraz znowu wszczynasz,
Gdyś pozwolił, by premierem
Został dzisiaj weterynarz.

Zdrowy sensie, zlituj że się
Oszczędź nam i kpin i krytyk —
Niech na czele gabinetu
Stanie chociaż raz... polityk.

Z CHWILI.

Ze wszystkich miejscowości w Polsce najlojalniejszą jest... Trzebinia.

Zgotowała owacyjne przyjęcie powracającemu z Genui Skirmuntowi, a kiedy Skirmunta Naczelnik Państwa usunął, zgotowała uroczyste przyjęcie... Naczelnikowi Państwa.

Prof. Nowak może być pewny, że jeżeli zawita do Krakowa, notable trzebińscy złożą mu hołd na dworcu kolejowym.

Gdyby Korfanty był został premierem, ten sam zaszczyt spotkałby... Korfantego.

Ale czy tylko jedna jest taka Trzebinia? Czy tylko w niej są tacy „notable“?

—

Podobno nareszcie wejdzie w życie reforma walutowa.

Jednostką monetarną będzie *Piast*, dzielący sie na sto *chamów*.

Zasługi położone przez Stapińskiego dla lewicy mają być wynagrodzone orderem. Jedni są za udzieleniem mu orderu *Virtuti militari*, drudzy oświadczają się za *Polonia restituta*. W ostatniej chwili rzucono myśl połączenia dla niego tych odznak i wręczenia mu orderu *Virtuti restitutae*.

Tenże order ma otrzymać jedna z dam Czerwonego Krzyża, która po licznych przygodach obozowych znalazła sobie nareszcie męża.

Komisarjat do drożyzny nareszcie stwierdził, że członkami niektórych komisyj do badania cen są interesowani przedsiębiorcy, którzy mając przeważający wpływ na ustalanie cen, podnoszą je bez istotnych przyczyn.

Komisarjat stwierdził to, co wróblom na dachach było wiadomo. Ale lepiej późno niż nigdy. Oby tylko zapowiedziana rewizja składu komisyj nie pozostała na papierze.

Za co ma Ill. Kurjer codz. swych czytelników najlepszy dowód w zapowiedzi, że będzie drukował dwie powieści: „Tajemnicę egipskiego sarkofagu“ i „Jedenaście samochodów Landru“. Oczywiście takie utwory mogą być tylko dla nierozwiniętych umysłowo.

DWAJ PREMIERZY.

Gabinet nowy z poprzednikiem
Jest w pokrewieństwie bardzo bliskiem,
Różnią się bowiem między sobą
Tylko premiera nazwiskiem.

Między Nowakiem a Śliwińskim
Cała różnica zaś jest taka,
Że Michalskiemu ten się skłonił,
A tamten dał mu kopniaka.

Obaj ci męże poszli zgodnie,
Gdy nowy objęli proceder,
Przyjmując wspólnie za zasadę
To, co im każe Belweder.

PASZTET BELWEDERSKI NA GORĄCO.

Bierze się kilka ładnych przesileń i kilka szopek lepszego gatunku, wkraja się w to główkę Nowaka, móżdżek Federowicza i wątróbkę Daszyńskiego i stawia się na wolnym ogniu. Osobno robi się ciasto francuskie z mąki Witosa, zaprawionej żółtkami „Wyzwolenia“. Ugotowaną mieszaninę obkłada się ciastem i wkłada do formy wyłożonej numerami Czasu i Naprzodu, poczem wstawia się ją na pół godziny do pieca, póki się dobrze nie zarumieni. Wyjętą z formy potrawę podaje się na stół przybraną w liście bobkowe. Najsmaczniejsza jest przy piwie nawarzonem w Belwederze. Na nieprzyjemny odór pasztetu nie należy zważać, boć przecie i kwargle śmierdzą, a jednak je jadamy ze smakiem.

W SZKOLE.

Profesor przez pół godziny prowadzi dowód matematyczny i kończy go słowy:

— W ten sposób widzimy, że X. równa się zeru.

Na to jeden z uczniów:

— I nie szkoda to było czasu, kiedy cała robota na nic?

W SALONIE.

Łgarz salonowy. W czasie ostatniej mojej wycieczki za granicę — poznałem w Spa jegomości, który miał 170 lat.

Pani. To rzeczywiście wiek nadzwyczajny — a jak też wyglądał ów staruszek?

Łgarz. Najwyżej na 169 lat.

LIST PANA DAMAZEGO.

Kochana panno Pulcherjo Dobrodziko!

Zmartwiałość i różne dyskursa chodzą do mojej głowy o Wielmożnej pannie Pulcherji Dobrodzice jakoby już inny zajeżdża do niej, ja nie miałem czasu być u Pani, bo teraz żniwa, a że nasz arendarz przyjedzie do Krakowa ze skórkami, to ja proszę przez niego upewnić mnie co do mego chcenia i co do miłości uszanowania Pani Dobrodziki. Nikomu jeszcze nie wystawiałem mojej miłości, boję się żeby nie było w tem rozejścia. Sąsiedzi znają mnie dokumentnie, mam ja trochę i światłości przez którą mogę czytać i pisać. Wie to panny Ciotka jaki ja kawaler jestem rezolutny, więc proszę o miłość wzajemności.

W gazecie piszą, że miłość nie jest to żarty, ale do wszystkiego człowieka doprowadza: do życia i do zastrzelenia się czyli wypalenia do siebie z pistoletu. O! co za rozpacz będzie porzucać ten świat kiedy na grobie moim wyrżną: „Stracił życie i śmierć nie przez inną okazję tylko przez miłość i kochanie jednej panienki!“

A jakiby to ja był szczęśliwy żeby ja usłyszał co pani mnie kocha! prosze niech mi pani odpisze, albo powi arendarzowi, abym wiedział za co się mam trzymać.

O! czekam listu albo arendarza z płaczem, wzdychaniem i tam dalej — jeżeli będzie dobrze to przyjadę z wywózką, a jeżeli nie to się wszystko skończy i będę leżał na klepisku od zabicia i wystrzelenia z pistoletu — a potem z rozpaczy ożenię się z panną Barbarą, co mnie do tego namawia pachciarz z Wulki.

Teraz całuję wszystkie paluszki wszystkich nóżek i rączek po siedem razy i przyciskam do

mego delikatnego serca, a nakoniec nie wiem co się ze mną stanie.

Zostaję z bardzo wielkim defektem, wzdychający do panny Pulcherji Dobrodziki, przyjaciel od grobowej deski, najniższy podnóżek.

Damazy, rządca.

ZA ROGATKAMI.

— Kumo, gdzie wasz syn się obraca?

— Dyć jest teraz w *majtkach*.

— Tyla to i ja wiem — ale powiedzta no gdzie jest?

— A toć wam gadam że w *marynacie*, co to na morzu.

— Ej kumo, kumo! musieliśta chyba za bardzo w kieliszek zaglądać, co takie bajdy plecieta!

ORGANISTA W KLATCE.

— A cóż ty tam chłopcze niesiesz w tej klatce?

— Ptaka, panie.

— A jak się nazywa?

— Worganista, prose pana.

— Organista? a to dla czego?

— A bo duzo źre, prosę pana, a kiepsko śpiwo.

DER ZAUBERLERLING.

(Poemat napisany przez p. Goethego, poprawiony i przetłumaczony przez Jojnego Fajansa).

Kiedy Berek rabin stary
Z domu sze ewakuował,
Ja od jego duchy, mary
Będę sam komenderował.
Ja rychtyk zapamiętałem
Jegi gest, słowa wszelakie,
I będę sobie próbował
Robić jak un cuda takie.

Zrób lauf, co ino masz siły
Tam gdzie wody bystry bieg,
By sze w domu zapełniły
Wszystkie naczynia po brzeg!

Wichodź z kąta miotło stara —
Zrzuć jupicę potarganą —
Jużeś nieraz pracowała —
Znoś tu wodę furt źródlaną.
Na dwóch nogach stój —
Habacht głowę wznieś,
Tam gdzie wody zdrój
Dwie konewki nieś!

Rób lauf, co ino masz siły
Tam gdzie wody bystry bieg,
By sze w domu napełniły
Wszystkie naczynia po brzeg!

Una laufuje do rzeki,
Czerpie wodę — już z powrotem —
Znowu biegnie gdzie daleki,
Zdrój i wraca z ptaka lotem!
Pełno wody w domu całym —
Wszędzie tylko wode kapie,
A miotłe z wielkim zapałem
Ciągle leje, ciągle chlapie!

Halt! już dosyć wody lania!
A tu brak mi przypomnienia
Słów Berka od powstrzymania
Miotły od wody noszenia!

Ja wysilam się daremnie —
Zaklęć przypomnieć nie mogę —
A miotła kpi sobie ze mnie —
Furt po wodę idzie w drogę!
Co raz szybciej wodę znosi!
Leje! leje bez wytchnienia!
Ze strachu pot ciało rosi!
Będzie Unglück zatopienia!

Nie, tak dalej bicz nie może
Wobec wody obfitości!
Miotła poszła na bezdroże —
Una leje wciąż ze złości!

Ty maszkaro z piekła rodem!
Czy chcesz zatopić dom cały?
Woda płynie tyłem, przodem!
Wnet dosięgnie już powały!

Miotło! bądź znów tem czem byłaś —
Dość już wody naznosiłaś —
Idź do kąta, tam gdzie stałaś!
Dość już wody nachlapałaś!

Nie chcesz — dobrze, piekieł maro —
Zaginiesz z brzydką manierą —
Ja cię wstrętna miotło staro
Rozpłatam teraz siekierą!

Na dwie części rozrąbałem —
Skończy się miotły działanie —
Nareszcie ją powstrzymałem —
Już skończone zalewanie!
Ja odetchnę, bo nie będzie
Dalsze wody wylewanie —
W starych mioteł stanie rzędzie —
Zakończy się wyśmiewanie!

Biada! biada! rozłupane
Obie części szybkim biegiem
Niosą wodę i zalane —
Wszystko się przelewa brzegiem!
Coraz więcej w domu wody —
Wszystko mokre, zatopione!
Berku! przybądź i od szkody
Ratuj, bo wszystko zgubione.

Berku! źle postępowałem —
Na fałszywą wszedłem drogę!
Duchów, które wywołałem
Teraz pozbyć się nie mogę!

Idź do kąta miotło stara —
Tylko ja mam uprawnienie,
Aby mi piekielna mara
Służyła, gdy mam życzenie!

MONOLOG SCHMAJGEŁESA.

Zanim Austryę djabli wzięli,
Szczyciła się ministrami,
Którzy — wszyscy to wiedzieli —
Zwykle byli Polakami.
Dunajewski, Ziemiałkowski,
Potocki, Biliński byli,
Wielu innych, co od troski
Austryę nie raz wybawili.
Skutkiem zatem ich działania
Austrya w kupie się trzymała,
Mimo Vorhersagowania
Wcześniej się nie rozleciała!
Był dobrobyt, i kwitnący
Handel, przemysł bardzo fajny —
Umysłu poświęcający
Pracy, miał zysk złotodajny!
Dziś to wszystko sze zmieniło —
Złe z wszystkich kątów wyłazi —
Wszystko sze pokiełbasiło —
Uno idzie jak po mazi!
Czyż takich jak dawniej byli
W Polsce mężów już nie mamy?
Mężów, co dawniej rządzili,
Których ze czcią wspominamy?
Ja nie wierzę, bo zdolności
U nich kapitał nie mały,
Ale kryją się w skromności,
Nie szukają głośnej chwały!
Lecz potrzeba ich postawić
Tam gdzie im się stać należy,
A nie siebie tylko sławić,
Co egoizm tylko szerzy!
Nie zaszczyty brać dla siebie —
Chęcią zysku się kierować,
Lecz jeżeli kraj w potrzebie,
Z egoizmu zrezygnować!
A posłów, — jak jest niestety —
Niechaj nie będą życzenia
Pobierać tylko dyety —
Ministrów uposażenia!
Bo jak ten co od młodości
Barany ino hoduje,
Do astronoma zdolności
Nie ma i nie pretenduje,
Tak i ten, co nieuczony,
Gdy w ministrów stanie rzędzie,
I zostanie wywyższony,
Zawsze tylko błaznem będzie!

Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. — Feljeton składany).

I. Uświadomienie ludności i wyborców.

Według tymczasowego wyniku spisu ludności Rzeczypospolitej Polskiej, państwo polskie liczy 27,160.163 mieszkańców.

Zrozumie każdy, że przy tak poważnej liczbie obywateli, na to, żeby *wszyscy* dowiedzieli się o jakimś choćby najwybitniejszym, najbardziej w życiu narodu doniosłym fakcie, musi upłynąć sporo czasu. Retoryczne zwroty o tem, że „cały naród jest wzburzony“, albo „całe społeczeństwo odetchnęło z ulgą“, nie odpowiadają rzeczywistości. Są miljony cichych a ubogich duchem obywateli, którzy nietylko żadnych nie wyznają poglądów, na żadne nie ekspansują się uczucia w sprawach życia zbiorowego, ale wogóle nic. absolutnie nic *nie wiedzą*. Są olbrzymie połacie kraju, gdzie nie dochodzi choćby najsłabsze echo najbardziej namiętnych sporów, najgorętszych walk, największej politycznej burzy.

Trzy lata temu spotkałem w Tatrach starego górala, który mnie zapytał, czy Polska już jest, bo mu ktoś powiedział, że „ma być“. Kiedy się dowiedział, że jest, zapytał, jak się nazywa polski król.

W *roku bieżącym* chłop z powiatu nowotarskiego, z jakiejś miejscowości podgórskiej, posłał skargę do Wiednia, na ręce Franciszka Józefa, żaląc się na polskie władze skarbowe, które mu nałożyły podatek w wysokości 3000 mk.

W ósmym tygodniu przesilenia mieszkańcy Opatówka wysłali następującą depeszę do Naczelnika Państwa: „Zebrani w liczbie 3000 mieszkańcy Opatówka i okolicy ślą Ci, Wodzu narodu, głęboką cześć i podziękowanie za trafny wybór p. Wojciecha Korfantego na prezydenta ministrów“.

Pamiętam następującą scenę w Warszawie z końca 1918 roku. Manifestacja przeciw gabinetowi Moraczewskiego. Wielki tłum na krakowskiem Przedmieściu. Okrzyki: „Niech żyje Korfanty!“ W dorożce, ciągnionej przez jakichś młodzieńców, stoi poseł Korfanty i coś mówi. Kilkadziesiąt kroków dalej pędzi dorożkarz z wyprzągniętym koniem i klnie na czem świat stoi. „Moja pani — pyta jedna baba drugą babę — za kim to tak pędzą?“ — „To pani nie wie? Za Korfantym!“ — „A kto to jest Korfanty?“ — „O la Boga! I tego pani nie wie? Korfanty to Piłsudzki“. — Mało uświadomiona obywatelka sądziła, że Korfanty to imię Piłsudskiego. Tak, jak naprzykład, Kalasanty.

Przytoczyłem fakty wyjątkowo zabawne. Ale nie omylę się chyba, twierdząc, że poziom uświadomienia politycznego olbrzymiej większości społeczeństwa nie tak znów daleko odbiega od poziomu owego nowotarskiego chłopa, czy mieszkańców Opatówka. A to nie jest dobre w kraju,

który się szczyci systemem pięcioprzymiotnikowego głosowania do Izby poselskiej. To pewno wpływa na skład tej Izby, na jej z kolei poziom, na jej rządy...

Prócz tych, którzy nic nie wiedzą, na ileż obliczyć miljonów tych znowu, którzy, owszem, wiedzą coś niecoś, ale za to nic nie rozumieją?

To również nie jest dobre i również źle wpływa na bieg poważnych spraw narodu i państwa.

„Człowiek — pisał Locke — nie powinien sądzić, że rozumie to, czego nie rozumie".

Nie powinien... A jednak dziewce od doju i parobkowi od gnoju każe się sądzić, że się rozumieją na potrzebach państwowych i pozwala im się wybierać posłów.

II. Pomniejsze różnice.

Organ p. Stapińskiego „Przyjaciel Ludu" zamieszcza w Nr. 32 nader charakterystyczny artykuł w sprawie zbliżających się wyborów.

Oto jakie znajdujemy w nim nawoływanie:

„Kto prawdziwie pragnie zwycięstwa Ludu, a nie tylko stronniczej walki, ten musi tak wszystko układać i czynić, aby o ile możności wszystek Lud zjednoczyć w jedną armję wyborczą. Muszą ustać kłótnie o *pomniejsze różnice* pośród rzeszy ludowej, muszą zniknąć wszelkie osobiste ambicje i zachcianki"...

Jakież ta są te „pomniejsze różnice pośród rzeszy ludowej", które sprawiły że grupa p. Stapińskiego i grupa p. Witosa stanowią dotąd dwa odrębne, a do niedawna namiętnie się zwalczające stronnictwa? Jakież to są „pomniejsze różnice", które dziś według „Przyjaciela Ludu" winny być wobec zbliżających się wyborów zapomniane?

Na to pytanie najlepszą odpowiedź dadzą oświadczenia przywódców obu grup, którzy „różnice" te charakteryzowali niedawno publicznie na plenarnych posiedzeniach Sejmu.

P. Stapiński na posiedzeniu dn. 24 lutego r. b. wygłosił długą, dwugodzinną mowę w sprawie t. zw. „kontraktów drzewnych", w której wszystkich niemal wybitniejszych przywódców grupy p. Witosa oskarżał o nieuczciwość, o cyniczne wyzyskiwanie swych stanowisk celem robienia majątków ze szkodą Państwa. A podczas dyskusji nad sprawą Dojlid na posiedzeniu d. 4 kwietnia r. b. jeden z przywódców grupy p. Stapińskiego, pos. Putek, znalazł dla określenia moralnego poziomu grupy p. Witosa jeden tylko wyraz: „kanalje!"

P. Witos ze swej strony na posiedzeniu d. 7 kwietnia r. b. oskarżał p. Stapińskiego między innemi o ukrywanie w swym majątku uchylających się od poboru dezerterów-żydów i przypomniał mu, że jeszcze w r. 1910 byłby musiał dostać się do kryminału, gdyby nie protekcja wpływowych w kołach wiedeńskich konserwatystów krakowskich z p. Bilińskim na czele.

Takie właśnie są te „pomniejsze różnice" pomiędzy dwiema grupami ludowemi. Być może istotnie „pomniejsze", skoro zasadnicze poglądy na moralność w życiu publicznem są u obu stron identyczne.

III. Morze, czy góry?

Żadna kwestja nie rozdwaja tak głęboko mieszczańskiej ludzkości, jak ta; i rzeczywiście rozstrzygnięcie nie jest tu łatwe. Morze jest, to nie ulega wątpliwości, niższe od gór, ale góry za to są daleko mniej słone.

Niektórzy ludzie wolą szarotki, niż flądry; naprawdę trudno jest powziąć właściwą decyzję. Gdyby przynajmniej można było kąpać się w lodowcach, albo wdrapywać się na fale.

Tylko dzieci wiedzą, czego chcą: wolą one naogół morze ze względu na wydmy piaszczyste. Ale ponieważ z błota można budować daleko piękniejsze gmachy, niż z piasku, to w zasadzie pragnęłyby one najbardziej morza z błota.

Dorośli natomiast lubią przeważnie w morzu nieskończoność, a w górach wysokość, ponieważ sami zwykli być raczej ograniczeni i niscy. Ograniczeni kochają bardziej morze, niscy — wyżyny górskie. Dla większości jednak wybór jest trudny, co mają uwielbiać?

Powiedz mi, na jaki widok człowiek mówi „Ach", a ja ci powiem kim on jest. Ale powiedz mi również na jaki widok człowiek nie mówi „Ach!".

Rokrocznie latem społeczeństwo dzieli się na dwie wrogie rasy: dla jednej morze nie jest dość imponujące, dla drugiej góry. I rzeczywiście trudno jest uczynić wybór.

Jeśli mam do wyboru być razem z ludźmi, którzy wolą szarotki, niż flądry, lub z takimi, którzy wolą flądry, niż szarotki, to najchętniej nie udaję się ani nad morze, ani w góry, unikam tych dwóch potężnych widowisk natury, w obliczu których czuję się takim małym, a udaję takiego olbrzyma.

Być może, że niejeden dzielny człowiek rzeczywiście wydaje się sobie większym, gdy stoi na wierzchołku Gewontu, lub mniej ograniczonym, gdy pływa w Bałtyku; czy natomiast dzięki temu Gewont staje się znacznie wyższym, a Bałtyk bardziej bezgranicznym, to jeszcze wielka kwestja.

Patrz, taka flądra, aczkolwiek płaski twór, przy całej swej licencji poetycznej nie uczuwa tęsknoty za niebotycznymi szczytami, gdzie kwitnie szarotka i kraśnieje zorza, bowiem w całej naturze zachłanni są tylko ludzie.

Powiedz mi, kim jesteś, a ja ci powiem, dlaczego w zasadzie wołasz „Ach!".

Gdy wybór między morzem i górami przychodzi ci rzeczywiście tak trudno, to nie mów wciąż o tem, tylko jedź dokąd chcesz; najlepiej jeśli chcesz dobrej posłuchać rady, do jakiejkolwiek miejscowości, w której masz widoki nie spotkać... siebie. Będzie to dla ciebie prawdziwym wypoczynkiem!

IV. Z podróży nad fale Bałtyku.

Zmaltretowany podróżą i najnierozsądniejszą, jaką świat widział, trzygodzinną rewizją w Tczewie, wypchnięty zostałem przed dworzec kolejowy w Gdańsku. Rozpoczęło się szukanie mieszkania, podobne do szukania ziarnka piasku w morzu. Nigdzie nie ma! Na dworze upał 38 stopniowy. Zrozpaczony siadam na kufrach na ulicy i medytuję co właściwie zrobić.

— Pan chce mieszkania? — słyszę za sobą.

— Zbawco! Zapłacę całe honorarjum za ostatnią książkę.

— Proszę za mną.

Z wprawą doświadczonego tragarza zarzucam kufry na plecy i idziemy. Chłopiec, który mi ofiaruje mieszkanie, idzie przodem i objaśnia:

— Mam takie ciche, dobre mieszkanko, kwadrans drogi.

Poczciwy dzieciak. Daję mu 5 marek i ostatnie cukierki, odpoczywamy i idziemy. Upał piekielny. Daleko, ale za to mam mieszkanie. Warto się pomęczyć. Idziemy, idziemy — pozostawiam mokre ślady potu za sobą, jęczę jak nad manuskryptami autorek, które dzienniki zasypują — idziemy za dworzec, potem w bok, jeszcze dalej, padam co chwilę — wreszcie:

— Jesteśmy na miejscu, panie.

Duży czerwony dom, ogromna zamknięta brama, cicho i ponuro.

— W tym domu?

— Tak! Zaraz zadzwonię.

— A co to za dom?

— Więzienie.

— Cooo?

— Więzienie.

— Zwarjowałeś?

— Niechże pan nie krzyczy! Są teraz wolne cele, więc pan dozorca wynajmuje. Będzie pan widział, że...

— Niech cię jasny piorun! To ty mnie do kryminału? I taki kawał musiałem gonić. Jeszcze ci 5 marek dałem!

— Ależ panie, tu bardzo wygodnie, dozorca przyjemny człowiek, da wszystko. On mnie wysłał...

Muszę mieć straszną minę, bo chłopiec ucieka odemnie z przerażeniem.

Biorę kuferki na plecy i wlokę się z powrotem. Ładne stosunki w Gdańsku. Przecież to fakt prawdziwy, nie „kawał"! Z dworca do kryminału! Być może, że moi liczni „przyjaciele", cieszyliby się, gdybym tak w tem „cichem mieszkaniu" zamieszkał na stałe. Niejeden z nich wtedy podałby się tu na dozorcę. Więc może szkoda, żem się nie zdecydował. Tymczasem szukam dalej mieszkania.

S.

NADESŁANE:

PRZEWODNIK handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł ojczysty!

BOLESŁAW ARMATOWICZ Jubiler, w Krakowie. Rynek główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie, ulica Floryańska 15. Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY dla wyrobu klisz ilustracyjnych Stanisław Welanyk, Kraków, Sławkowska 14.

MIODOSYTNIA ZAŁOŻONA w ROKU 1841. KAZIMIERZA ROBACKIEGO w Krakowie, ul. Sławkowska l. 26.

RESTAURACJA MIESZCZAŃSKA
∴ KAROLA NIEDZIAŁKA ∴
Kraków, ulica Florjańska l. 19.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA pod Gwiazdą w Krakowie, przy ul. Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, oraz przyrządy gumowe. — Telefon 31.

R. GLINIECKI i SKA MAGAZYN BRONI w Krakowie, Szewska 2. PRACOWNIA BRONI Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA" w Krakowie, Jana WOLNEGO plac Szczepański 2. Dom własny. Tel. 331.

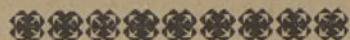
PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY Jakób Better w Krakowie, ulica Gertrudy l. 8. Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO KRAWIECTWA damskiego. T. WĘGLARSKIEGO, w Krakowie, ulica Gołębia l. 5.

ELEKTROMOTOROWA FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH WŁADYSŁAWA ZIELIŃSKIEGO w Krakowie, ulica Sławkowska l. 11.

BOLESŁAW WIERZEJSKI MAGAZYN NOWOŚCI KRAKÓW—RYNEK
Tel. Nr. 368. Róg ul. Floryańskiej.

Pracownia mechaniczno-ślusarska
SYMFORJANA KASZYCKIEGO
w Krakowie. Ambrożego Grabowskiego 8.
(mieszka Aleja Mickiewicza 17, Tel. 2271.)
wykonuje wszelkie naprawy maszyn, urządza kompletne fabryki stolarskie, masarskie, czekolady, zbiorniki na wodę, kostrukcje żelazne schody i t. p. przyjmuje walce porfirowe do obróbki. Wykonanie szybkie i dokładne.

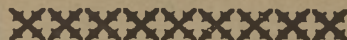


REIM-Ska, Kraków

polecają najtaniej:
BENZYNA aut. i do czyszczenia.
FARBY, LAKIERY dla potrzeb domow.
LAKIERY DO KAPELUSZY.

SPORT LETNI:
Rakiety i piłki tennisowe. Piłki nożne.





HURTOWNY SKŁAD
pod firmą
M. KRÓL i Spółka
w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 9.
sprzedaje najtaniej
Wszelkie towary tekstylne, Bieliznę i trykotaże
Sprzedaż hurtowna i detajliczna.



Skład papieru i galanteryi
Michał Słomiany
Kraków, Sławkowska 24.
Papiery listowe, pocztówki artystyczne, albumy na pocztówki i fotografie. Ramki na fotografie. Wyroby skórkowe. Lustra. Karty do gry. Szachy, szachownice. Domnia. Wykonuje: Bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne i wszelkie druki.

Zespół inżynierów
POLKRES
Spółka z ogr. por.
Kraków, Dunajewskiego 1. III p.
Telefon Nr. 1034.
Dostarcza wagonowo i terminowo: Węgiel z Zagłębia Krakowskiego i Dąbrowskiego doskonały dla opału i celów fabrycznych drzewo kopalniane, wapno, cegłę i inne artykuły budowlane.

Marya Kulinowska
w Krakowie ul. Sławkowska 13
poleca
Skład płócien i bielizny
gotowej męskiej, damskiej i dziecinnej
DYMKI, DRELICHY, RĘCZNIKI, SZYRTINGI I PŁÓTNA NA PRZEŚCIERADŁA.
Wyprawy dla niemowląt
Bielizna stołowa, kołdry i wyprawy ślubne
na zamówienia.

FARBY dla Malarzy: suche, ziemne, fasadowe, anilinowe. Olejne dla Artyst. Pokost lniany, lakiery powozowe, politurowe. **Pendzle, szczotki.**
BENZYNA Automobilowa, aptekarska i t. p. **Terpentyna 1-a, Salmiak, i wszelkie Chemikalja.**
POLECA FIRMA:
Fr. LENERT
ul. Sławkowska l. 6.
Nr. telef. 104.

Wiktor Bromowicz
w Krakowie, przy ul. Szczepańskiej l. 1.
poleca
Materye wełniane, jedwabne, zefiry, perkale i batysty na suknie damskie. Gotową konfekcyę damską oraz własne pracownie sukien.

SKŁAD WARSZAWSKI PRZYBORÓW **FOTOGRAFICZNYCH**
Kraków, Szewska 2. Tel. 1428.
Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres fotografii. Jak wywołanie, kopiowanie i powiększenia przy bardzo niskich cenach.

KAZIMIERZ OGORZAŁY
W KRAKOWIE, UL. SZCZEPAŃSKA 11.
TELEFON Nr. 3004.
HURTOWNY I CZĘŚCIOWY SKŁAD DROŻDŻY SPIRYTUSOWYCH, TOWARÓW KORZENNYCH I KOLONIALNYCH, WIN, WÓDEK I LIKIERÓW ORAZ GŁÓWNY SKŁAD NAJLEPSZEGO MYDŁA DO PRANIA.

Szczotki prawdziwe ryżowe,
Zmiotki, zamiatacze i wszelkie wyroby szczotkarskie,
Sznurowadła niciane i skórzane,
Baty, biczyska,
Pasty i waselinę na obuwie,
Oliwy, smary,
Farbki do bielizny,
tylko hurtownie najtaniej
Wacław Nizio
DOM HANDLOWY
Kraków, Krupnicza 7.

„BAR SWOJSKI"
I RESTAURACJA
W KRAKOWIE, MAŁY RYNEK L. 3.
Wydaje obiady i kolacje, bufet obficie zaopatrzony w zimne i gorące przekąski.
!! Lokal otwarty po teatrze !!

W. KUCHARSKI
SPÓŁKA AKCYJNA
FABRYKA DRUTU i WYROBÓW DRUCIANYCH
(przedtem) J. GÓRECKI i W. KUCHARSKI i Ska Tow. Akc.
KRAKÓW-PODGÓRZE, ROMANOWICZA L. 5.

MASOWA PRODUKCJA DRUTU I WYROBÓW DRUCIANYCH

I. DRUTY
żelazne twarde i żarzone, pocynkowane, miedziane. **Drut** sprężynowy twardy galwanizowany. **Drut** dla telegrafów i telefonów. **Druty** kolczaste, zwykłe i pocynkowane.

II. WYROBY DRUCIANE.
Druciane siatki plecione do wszelkich ogrodzeń. Siatkowe ochrony pasów transmisyjnych, maszyn, schodów, okien dachowych i t. p. **Druciane** rafy (siatkowe) do żwiru, węgla, kamienia i t. p. **Druciane** tkaniny. **Druciane** materace do łóżek z siatki sprężynowej w ramach żelaznych.

III. WYROBY ŻELAZNE.
Kompletne ogrodz. placów, gazonów. **Bramy** i bramki żel.-blaszane, siatkowe itp. **Żelazne** wiązania dachowe, okna fabryczne, inspekt. itp. **Meble** żelazne zwyczajne dla: szpitali, koszar, baraków itp. Fachowe porady, koszt. itp. bezpłatnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski

Zakłady Graficzne E. i Dr. K. Koziańskich w Krakowie.